

## NOWE KSIĄŻKI, nr 7/2008

### *Ludzie i światowa gospodarka*

**Paweł Kozłowski**

"Wędrujący świat" wyróżnia się nie tylko objętością, ale przede wszystkim wagą przedstawionych w nim spraw, sposobem ich prezentacji oraz celami, którym może służyć.

Zacznijmy od tych ostatnich. Tekst napisany jest przejrzystym językiem, zawiera dużo informacji i wskazuje drogi ich interpretacji. Autor prezentuje teorie, które z jednej strony pozwalają wyjaśnić to, co się stało, a z drugiej – umożliwiają przewidzieć to, co stać się może. Nie zawsze są one nazwane, ale uważny czytelnik bez trudu je znajdzie. Może je związać z ogromną liczbą danych statystycznych zamieszczonych w Nawigatorze, specjalnie przygotowanym przez autora portalu internetowym ([www.wedrujacyswiat.pl](http://www.wedrujacyswiat.pl)), stale aktualizowanym. Treść tworzą nie tylko gospodarcze dane statystyczne i ich interpretacje. Również fakty innego rodzaju, z dziedziny kultury, historii i antropologii. Grzegorz W. Kołodko pokazuje, że ekonomia może być nauką humanistyczną, a ekonomista może widzieć na pierwszym planie ludzi.

"Wędrujący świat" ujęty jest łącznie z dwu perspektyw: outsidera i insidera. Z punktu widzenia chłodnego obserwatora, który uważnie patrzy, zachowuje dystans, mierzy, waży i wyjaśnia. A także z punktu widzenia uczestnika. Wyjaśnianie i empatia są w tej podwójnej perspektywie złączone i uzupełniają się. Rzecz można, że pozostają w podobnych relacjach, jak w dobrze urządzonym społeczeństwie: państwo, rynek, kultura i natura.

Światopogląd przedstawiony w książce ma dwie podstawy. Można je wyrazić w postaci postulatów. Po pierwsze, odnoś się do świata realnego z perspektywy utopii. Rozumianej nie jako ucieczka od rzeczywistości czy nierealne, senne marzenie, ale jako ideał, do którego warto się zbliżać. „Dojść do idealnego świata nie sposób, ale iść trzeba” – przypomina Kołodko. Po drugie, oceniaj świat z punktu widzenia słabych i ubogich, bo przede wszystkim dla nich powinien on być lepszy.

Kołodko wraca do źródeł nauk o gospodarce. Pokazuje, że ekonomia jest w gruncie rzeczy ekonomią polityczną, jak człowiek jest arystotelesowskim *homo politicus*. Jest zakorzeniona w społeczeństwie, silniej związana z jakimiś jego grupami, a nie po prostu z całością. Wyraża zatem zawsze – w teorii i praktyce – pewien punkt widzenia, interes, a ponadto związana jest z wartościami, niezależnie od tego, czy uprawiający ją naukowiec, powołujący się na nią ekspert lub polityk zdaje sobie z tego sprawę, czy od tego rodzaju refleksji ucieka. Nie mówiąc już o zarazaniu chorobą samozakłamania lub hipokryzji. Książka bardziej osadzona jest w atmosferze i dyskusjach światowych niż w różniącym się od nich klimacie polskim.

Jej treść wyraża odwagę cywilną, a w szczególności odwagę intelektualną autora. Nie ma w niej uległości wobec stereotypów, podporządkowania kanonom zbiorowego myślenia czy choćby dążenia do zachowania własnego, wygodnego spokoju. Tekst jest niezwykle krytyczny, a w tej krytyce wnikliwy. Ujawnia także inne rozwiązania i postuluje odmienne wybory. "Wędrujący świat" przeczytałem wkrótce po lekturze kolejnej książki Andrzeja Walickiego i niedawno wydanego nowego tomu Bronisława Łagowskiego. Pomyślałem, że tamte prace stanowią naturalne sąsiedztwo tej.

Książka Kołodki jest obrazem świata w ruchu. Jego częścią jest Polska, ale nie osią ani nie biegunem. Wiele zawartych w tych obrazach fragmentów warto poszerzyć, rozwinąć, pomyśleć o nich i przedyskutować. Zatrzymajmy się na dwóch z nich.

Autor przedstawia globalizację jako proces spontaniczny, „gdyż tak jak do tej pory była to jej natura i wielka siła napędowa”. Doprowadziła do wielu rzeczy, a wśród nich do

nierównowagi w skali globalnej w kilku podstawowych dziedzinach. Można się dziwić, że skumulowany kryzys jeszcze nie nastąpił, a nie uznawać, zwykle milcząco, że jest on nieprawdopodobny, bo przecież światowy wolny rynek, jak każdy wolny rynek, wszystko zharmonizuje i samoczynnie zrównoważy. Kołodko (nie on jeden!) pokazuje, że duży kryzys się zbliża i ma charakter strukturalny, a więc dotyczący samej konstrukcji naszej globalnej rzeczywistości. Globalizacja potrzebuje zatem regulacji, tak samo jak rynek w gospodarce narodowej. Dotychczas w gospodarce służy ona wielkim koncernom, które dążą do monopolu na rynku światowym, wypychają z niego przedsiębiorstwa mniejsze i starają się nie wpuszczać na światowy teren przedsiębiorstw nowych. Decyzje na nim zapadają po stronie podaży, to one kształtują popyt, a nie odwrotnie. Ponadto globalizacja jest polem realizacji interesów przede wszystkim kapitału finansowego, który dzięki nowym technologiom elektronicznym zyskał niespotykaną wcześniej szybkość przemieszczania się. O tym zresztą możemy znaleźć wiele stron właśnie w "Wędrującym świecie". Również o innej właściwości globalizacji, także przeczącej jej naturalnej żywołowości.

O niej Henry Kissinger nie wahał się powiedzieć: „Globalizacja to jedynie inna nazwa dominacji USA”. Nic zatem dziwnego, że gdy Chiny zaczęły zachowywać się niezgodnie z oczekiwaniami USA i czerpać największe korzyści z globalizacji przy zachowaniu własnej autonomii, a nawet kształtowaniu własnej supremacji w świecie, USA zaczęły głosić hasła odwrotu od globalizacji, od wolnego rynku globalnego i zaczęły mówić o konieczności ochrony własnych interesów politycznych i gospodarczych. Dobra to lekcja. Interesy USA są czymś innym niż dobro świata i także, rzecz jasna, czymś innym niż na przykład interes Polski. Nie ma w tym nic nadzwyczajnego.

Drugi wątek mocno obecny w książce związany jest z Polską, a zwłaszcza z jej transformacją. Podzielam krytykę autora jej neoliberalnych fundamentów, podobnie odnoszę się do nadmiernych i niepotrzebnych kosztów społecznych, do zaprzepaszczonej szans na lepszy dla wszystkich rozwój. Kołodko uważa, że błąd został popełniony na samym początku, w końcu 1989 i pierwszych dniach 1990 r. Sądzę jednak, że ówczesne efekty konstruktywistycznego narzucenia neoliberalnych rozwiązań (współczesny neoliberalizm jest czymś innym od liberalizmu, Benedetto Croce używał w takim przypadku terminu liberyzm i odróżniał go wyraźnie od liberalizmu) są rozleglejsze i trwają do dziś. One uformowały nasz realny kapitalizm i naszą realnie istniejącą postać demokracji. Z przez lata istniejącym homogenicznym dyskursem publicznym, z symboliczną przemocą stosowaną wobec poglądów innych, z systemem politycznym, w którym wszystkie partie wyznają, a w każdym razie realizują, ten sam program gospodarczy. Z systemem partyjnym, w którym nastąpiło przesunięcie – posługując się normami zachodnimi – całego spektrum w prawo, a to co w świecie zachodnim jest liberalne i socjalliberalne, u nas jest określane jako radykalnie lewicowe lub etykietkowane jako populistyczne. Cały świat polityki polskiej znalazł się w długotrwałym stanie alienacji, jest oddzielony od życia zwykłych ludzi. Nie twierdzę, że początek transformacji po prostu wywołał te wszystkie dewiacyjne cechy. Nie uważam, że mają one jedną przyczynę. Ale takie, a nie inne narodziny nowej Polski, działania z początku 1990 r., tym wszystkim właściwościami Rzeczypospolitej sprzyjały. Myślę, że sprzyjają im nadal, bo i reakcje na nie są dalekie od liberalnej demokracji, odwołują się do nacjonalizmu i autorytaryzmu w otoczce kościelno-religijnej.

"Wędrujący świat" skłania do wielu refleksji nad naszym polskim światem i nad światem całym. Dlatego m. in., że autor wyraża przeświadczenie, iż w rozwoju społecznym najważniejsze są idee i wartości, a mechanizmy to jedynie środki do ich realizacji.

**Grzegorz W. Kołodko**

*Wędrujący świat*

**Warszawa: „Prószyński i S-ka”, 2008. – 440 s.; 24 cm. – Zł 35**